

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 22 września 1946 r.

Nr 18

Artur J. Jedliński.

Płacz na ulicy

Kiedy po ulicach naszych miast niesły się salwy strzałów karabinowych, kiedy na murach pojawiały się odpryski tynku po rozstrzelanych i kiedy po domach było słychać płacz za pobranymi, wtenczas w piersi wzbierała fala niewymownego bólu. Okrwawionymi pięściami trzeba by tłuc w twarde bramy bożych przeznaczeń.

— Boże, dlaczego takiej ofiary żądasz od nas ludzi?!... Ale wtenczas usłyszeć za sobą zbawicielowe słowo pociechy „nie płacz“ i ucuć na swoim ramieniu dotyk jasnej dłoni Zbawcy co za skrzepienie, jaka pociecha dla znękanego duszy.

Radość potężna musiała napęlić serce biednej wdowy z Naim, radość w życiu niespotykana. Tkliwa i czynna miłość Chrystusa nie mogła jej zostawić bez pociechy. Poddać się woli Bożej w niesieniu krzyża było zupełne. I za taką wielkość Jezus uczynił ją matką wskrzeszonego syna.

I słusznie. Jeżeli bowiem życie katolickie ma się okazać twórcze, jeżeli obcowanie z samym Bogiem nie ma być tylko barwą pięknego słowa ale przyrodzoną w rumieńce życia prawdą, jeżeli człowiek ma się obracać na wyżynach dziedzictwa bożego, to najpotężniejszym znamię tej godności być może tylko umiejętność znoszenia cierpień.

O ile cierpienie ma mieć sens i ma w sobie nosić znamiona drzemiącego w nim szczęścia, przyszłość musi być traktowana z pełnym rozumieniem swego celu. Jezus wskrzeszając syna biednej wdowy z Naim nie tylko okazał się panem życia i śmierci ale przypomniał cudną legendę o zapomnianej prawdzie — Bóg w cierpieniu jest człowiekowi najbliższy. Bliższy niż nasze o tej prawdzie pojęcie.

Chrystus z nami cierpi, nam współczuje, daje nam okazję do zaskarżenia sobie łask wyjątkowych.

Sam swoim cierpieniem otworzył nam niebo a chce abyśmy własnymi cierpieniami to niebo sobie zdobyli.

Pożegnać w kwiecie wieku wypieszczone nadzieje lat młodości — to straszne. O wiele straszniej pożegnać wtenczas nadzieję swego zbawienia i zejść w czarne doliny grzechu. Życie łaski cenniejsze jest nad wszelkie inne. Ale i nad śmiercią panem jest Bóg.

Utracić życie łaski!! Za nim płacz na ulicy wlecie się codziennie. Gorzki jest płacz matki za synem, za cór-

ką, za mężem straconym dla nieba.

A może li obraz Chrystusa wskrzeszającego syna biednej wdowy dla każdej matki ma zostać na zawsze symbolem powróconego szczęścia?

Każdy kondukt pogrzebowy, nad którym unosi się błogosławieństwo żywej wiary, za którym idzie cień matczynej miłości zawsze na drodze natknie się na Boskiego Mistrza. Milknij wtenczas lament pieśni żałobnej, cichnie płacz i skarga. Każdy ból przyjmowany z ręki bożej może w wierze żywej rozjaśnić światłem bożej miłości.

Ks. N. Mędlewski.

Czy Bóg ukrywa się przed nami?

Dlaczego Bóg ukrywa się przed nami, skoro nas stworzył na to, abyśmy go poznali, dobrze mu służyli i za wierną służbę do nieba się dostali? Nie ma chyba człowieka na świecie, któryby nie chciał widzieć i słyszeć Boga. A tymczasem Bóg przebywa w świecie dla nas zupełnie niedostępnym i jest nieuchwytny dla ludzkich oczu i uszu, dla najczulszych instrumentów i najsil-

niejszych aparatów. Jakże Go więc poznać, skąd dowiedzieć się prawdy?

— Bóg to wie, mój Drogi Przyjacielu, że człowiek żadną miarą nie może dotrzeć do Niego swymi zmysłami i aparatami. Dlatego też wyszedł niejako ze Swego odwiecznego ukrycia, zstąpił z wyżyn niebieskich i zbliżył się do człowieka. Nie odkrywając Swego Boskiego

EWANGELIA na niedzielę XV po Zielonych Świątkach.
(Łuk. 7)

Oto wynoszono zmarłego jedynaka

W on czas: Wybrał się Jezus do miasteczka, zwanego Naim, i szli z Nim uczniowie Jego i mnoga rzesza. Gdy zaś zbliżał się do bramy miasteczka, oto wynoszono zmarłego syna jedynaka pewnej matki, która była wdową: a rzesza z miasteczka szła z nią w wielkiej liczbie. I widząc ją Pan, ulitował się nad nią i rzekł do niej: Nie płacz! I przystąpiwszy, dotknął się mar, a ci, co niesli, stanęli. Wtedy rzekł: Młodzińcze, rozkazuję ci: wstań! A zmarły siadł i zaczął mówić. I oddał go matce jego. A wszystkich przejął strach i chwalili Boga, mówiąc: Wielki prorok powstał wśród nas, a Bóg łaskawie wejrzał na lud Swój.

Majestatu, którego by nie zniosło żadne oko ludzkie, powiedział nam bardzo wiele rzeczy o Sobie, o świecie nadziemskim czyli nadprzyrodzonym. Powiedział nam tyle, ile wystarcza, aby poznać Jego Istotę, aby Go pokochać, chętnie Mu służyć i cieszyć się wśród wszystkich utrapień ziemskich nadzieją, iż pewnego dnia odsłoni się nam w całej Swej piękności i dobroci, że przyciśnie nas do serca Swego ojcowskiego i pozwoli nam zażywać niepojętego szczęścia w krainie wiecznej i nieopisanej rozkoszy.

— A kiedy to się stało? Kiedy Bóg sam pouczył ludzi o Sobie? Czy dzisiaj czyni podobnie?

— Skoro tylko tchnął życie w Adama, już przemówił do niego i pouczył go o Sobie i o tym wszystkim, co Adamowi było potrzebne, gdy nagle znalazł się na świecie sam jeden i jako człowiek wśród niezliczonych innych stworzeń ziemskich. Podobnie przemówił Bóg do Ewy, gdy kazał pierwszym rodzicom rość i mnożyć się, gdy zakazał im pod karą śmierci jeść owoc z drzewa zakazanego. A kiedy za nieszczęsną grzech pierworodny wypędził ich z raju na pracę, żnój, pot, boleść i śmierć, kiedy zamknął dla niewdzięcznego człowieka bramy nieba, znowu do nich przemówił karząc ich a równocześnie pocieszając, że kiedyś zjawi się na świecie niewiasta święta z Dzieciątkiem i skruszona będzie moc szatana, co tak haniebnie oszukał ludzi i unieszczęśliwił, namawiając ich do nieposłuszeństwa wobec Boga. Tę obietnicę Swoją powtarzał potem Bóg jeszcze wiele razy w ciągu tysięcy lat przed przyjściem na świat Najświętszej Marii Panny i Pana Jezusa. Coraz wyraźniej i coraz jaśniej mówił do patryarchów i proroków narodu żydowskiego o przyjściu mającym Zbawiciela, czyli Mesjasza. Pouczył też Żydów, jak należy żyć, aby godnie przygotować się na odkupienie. W tym celu obwieścił im na górze Synaj za pośrednictwem Mojżesza dziesięcioro przykazań Swoich Boskich. Wreszcie spełniły się obietnice Boże i ziszczyły się przepowiednie dane praojcom i prorokom narodu żydowskiego. Za panowania rzymskiego cesarza Augusta, czyli mniej więcej 1946 lat temu, przyszedł na świat Zbawiciel, Pan nasz Jezus Chrystus. Był to Syn Boży, który zstąpił z nieba wziął ciało i krew z krwi Najświętszej Marii Panny i urodził się w Betlejem, w miasteczku położonym niedaleko Jerozolimy w Judei, w Palestynie. On to będąc Bogiem pouczył nas najlepiej o Bogu, o drugim

świecie, o piekle i niebie, o przeznaczeniu człowieka, o obowiązkach jego wobec Boga, bliźnich i siebie samego. On to pragnąc naszego zbawienia ustanowił Sakramenty święte, które udzielają nam Jego łaski. Aby potwierdzić i dowieść ludziom, że jest Bogiem, czynił cud po cudzie. Wreszcie złożył Ojcu Niebieskie mu ofiarę z Siebie samego i umarł na krzyżu, aby pokutować za grzechy ludzi, uprosić nam przebaczenie i po nowne otwarcie nieba zamkniętego dla wszystkich ludzi od grzechu Adama i Ewy.

— Jakże szczęśliwi byli ci, co żyli w czasach Jezusowych, mogli Go słuchać i dostępować Jego łask! Dlaczego my nie mamy tego szczęścia?

— Jakże nie mamy tego szczęścia? Czy byś przypuszczał, Drogi Przyjacielu, że Bóg miłuje nas mniej od ludzi współczesnych Jezusowi Chrystusowi, że Jezus był Nauczycielem i Zbawicielem jedynie dla narodu żydowskiego, Nauczycielem i Zbawicielem tylko dla współczesnych Mu ludzi? Tak nie jest. Serce Jezusa obejmowało miłością Swoją wszystkie kraje i wszystkie wieki. Ponieważ Jezus po śmierci Swej na krzyżu i Zmartwychwstaniu miał wstąpić do nieba, przeto założył Kościół Swoj święty i katolicki (powszechny), aby dzieło Jego zbawcze trwało do końca świata, aby do końca świata głoszone Jego naukę tak nieomylnie jak On sam ją głosił, aby udzielano Sakramentów świętych i odpuszczano grzechy

tak jak On sam je odpuszczał, aby odprowadzono Msze święte tak jak On sam ją odprowadził we Wieczorniku. W tym celu wybrał sobie z pośród tych, co nauk Jego słuchali, dwunastu apostołów, wyświęcił ich w Wieczorniku na biskupów i udzielił im władzy nauczania ludzi wiary świętej i obyczajów, udzielania im Sakramentów świętych i rządzenia ich duszami przez wydawanie przepisów, czyli przykazań kościelnych. Z pośród apostołów znowu wybrał Piotra i uczynił go głową apostołów i ich pomocników kapłanów oraz wszystkich wiernych chrześcijan. Ponieważ Kościół ma z woli Chrystusa trwać do końca świata, przeto Chrystus udzielił Piotrowi jako papieżowi i apostołom jako biskupom władzy nazywania i wyświęcania swoich następców, tj. biskupów i ich pomocników kapłanów i przekazywania im ich własnej od Chrystusa otrzymanej władzy. To też do dnia dzisiejszego mamy Papieża, biskupów i kapłanów, którzy uczą nas i uświęcają powagą i mocą samego Chrystusa, ale też poza nimi nikt nie ma prawa takiego, bo tylko do apostołów i ich następców wypowiedział Jezus te ważne słowa: „Idąc nauczajcie wszystkie narody... A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 19—20). „Kto was słucha, Mnie słucha“ (Łuk. 10, 16). Chcesz zatem zbliżyć się do Boga i Jego prawdy, zbliż się do Kościoła Katolickiego, do Jego wiernych biskupów i kapłanów, bo kto ich słucha, słucha samego Chrystusa.

Polska - Królestwem Maryji!

W dniu 8 września br. na Jasnej Górze w Częstochowie. Najdost. nasz Episkopat oddał Ojczyznę pod szczególną opiekę Najśw. Marii Panny. Prawda, że Polska zawsze Matce Boskiej służyła, ale teraz po wojnie, więcej niż kiedykolwiek pragniemy okazać swą wierność i wdzięczność Matce Najśw. za to, że pozwoliła nam przetrwać wojnę i szerzyć jej cześć w Polsce. W czasie wojny pewnie nie jeden z pośród nas związał się ślubem, że „po wojnie“, jeśli zostanie przy życiu, urządzi swój dom całkowicie po Bożemu, wedle 10-ga przykazań Bożych. Poznaliśmy w wojnie dobrze nikłość życia a wartość duszy. Postanowiliśmy wówczas obrócić wszystkie nasze pozostałe nam jeszcze lata na uczciwą służbę Bogu i Ojczyźnie. Te dwa hasła życiowe niech łączą

wszelkie nasze zamysły, niech godzą poważnionych, a podnoszą zniechęconych, a nawróca tych, co może jeszcze błądzą.

Niech ustana w Polsce zgorszenia, pijatyki, bójki, dokuczliwość wzajemna! Matka Boska przygląda się naszemu życiu i pragnie nam zawsze błogosławić i w biedzie wspomagać. Nie wystarczą nabożeństwa ustne, obrazy Maryjne w naszym mieszkaniu, trzeba w czyn zamieniać dobre postanowienia i nie smuć Królowej naszej niegodnym postępowaniem. Więcej niż kiedykolwiek winniśmy stanąć teraz na wysokości zadania i porzucić na zawsze to, co nas dotychczas poniżało we własnych oczach! Bo poświęcenie się Jej nasze — to wielka, święta rzecz.

K. Berkan

Alojzy Gandawski

Duch czasu — a Polska katolicka

Po wojnie duch odrodzenia religijnego powiał i u nas poprzez społeczeństwo. Długotrwałe uciemiężanie życia narodowego i religijnego, brutalne odcinanie od Boga i religii celem wynarodowienia ducha, utrata swobody wyznawania swej wiary sprawiły, że powstał wzmógłony głód życia wewnętrznego i pęd ku Bogu. Świadczy o tym choćby błagalne wołanie naszych osadników o kapłanów katolickich, wzmógłone uczęszczanie do sakramentów świętych, większy posłuch dla Kościoła. Młodzież szczególnie wyrobiona uciśnieniem, instynktowo czuje, że Kościół i jego przedstawiciele — kapłani są jej najpewniejszymi powiernikami.

„O Łodzi mówiło się i słyszało, że to miasto zmaterializowane bez religijności“ — pisze student U. Łódz., Al. L. „A jednak... niespodziankę wprost przyniosły akademickie rekołacje. Ta młodzież zapracowana, wyczerpana trudnymi warunkami powojennymi, znużona kilkunastogodzinnym wykładem, codziennie wieczorem, przez cały tydzień, napędzała po brzegi swój kościół. Po spowiedzi św., ciasno u Stołu Pańskiego. Tłum akademików odchodził od stołu ołtarza, unosząc z sobą Jezusa-Hostię — w życie“. Czy to potrzebuje komentarzy?

Oczy wszystkich spoczywają dziś na młodych. Od nich spodziewamy się odrodzenia Narodu i widzimy, że nie zawiodą. I w tonie rozmów i w biciu serca młodego rozuwma się ciepły wiew wiosenny, który zrywa lody bezczynności i narzekania i bierze się rozumnie, po Bożemu do twórczej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. — „Harcerstwo służy dalej Bogu i Ojczyźnie“ — pisze 24. XII. ubr., drużynowy K. „Chcę postawić moją drużynę na podstawie Chrystusowej i dać innym przykład“. — „Cheemy mieć Boga w szkole“ — pisze inny.

Albo czyżli nie wyczuwamy ducha czasu, kiedy czytamy wyjątki takiego listu: „My, żołnierze polscy, czytając ataki na „Ryc. Niepokalanej“ chcielibyśmy po żołniersku odpowiedzieć, że... ataki te godzą w cały Naród Polski i w nas żołnierzy Polskich, którzy wpatrzni w naszą Hetmankę stojmy nadal na swoim posterunku, gotowi każdej chwili stanąć w obronie naszej Wiary i Oj-

czyzny“ — sierz. Homik Józef i st. sierż. Bozowski.

Tak myśli i społeczeństwo, czego dowodem nawał ślubów kościelnych na wieść o mającym wyjść nowym prawie. W ostatnim Adwencie było ich więcej jak normalnie w ciągu roku, zaś w okresie Świąt liczba ich pobiła wszystkie rekordy. Oznacza to naprzód poszanowanie dla sakramentu małżeństwa, a po wtóre roztropne odżegnywanie się od tego, co obcem jest duszy polskiej i zgoda niepotrzebnym balastem.

W radiu nadaje się rano pieśń: Kiedy ranne... a we święta i niedziele mszę świętą. Myślę, że gdyby to nie odpowiadało ogólnemu nastrojowi i żądaniu społeczeństwa, wycofanoby to pospiesznie i chętnie. Bo przecież wielu jednostkom tak nie do gustu.

Znamiennym zjawiskiem jest, że wiele uroczystości zakrojonych na większą skalę nie było bez nabożeństwa w kościele (dzień pracy, dzień lasu, rocznica zwycięstwa i inne).

Każde miasto, każda wioska, zwłaszcza na przyłączonych terenach, buduje na gwałt krzyże i figury święte, bo tego brakuje duszy polskiej.

Błądzilibyśmy jednak, zamykając oczy na to co się źle dzieje u nas. Wskazuje zaś na to jasne orędzie Episkopatu do wiernych w sprawie małżeńskiej, wydane w Częstochowie 7. XII. 1945 r. Z tego orędzia widzimy, że wieją i przeciwnie wiatry.

Dalej są kierunki i doktryny sprzeczne z katolickim poglądem na świat. „Z bólem stwierdzamy, że duch prawa (małżeńskiego) jest laicyzacyjny“. — Głos to zbyt poważny, abyśmy nad nim mogli przechodzić do porządku dziennego. „Śluby cywilne.“ Czy w Państwie są one potrzebne, czy nie wystarczyłaby rejestracja ślubu kościelnego?

Grozą przejmując serce głos Episkopatu w innej sprawie: „Już niejednokrotnie biskupi polscy podnosili swój głos pasterski w sprawie zabijania dzieci, które jeszcze nie ujrzały światła dziennego. Wiadomości, jakie Episkopat co do tego otrzymuje, są tak przerażające pod względem moralnym i dla przyszłości narodu naszego, że postawieni na straży wiary i moralności Chrystusowej Pasterze zaklinają matki, le-

karzy, położne i wszystkich, którzy mają jakikolwiek wpływ na tą doniosłą sprawę, do energicznego zwalczania tej masowej zbrodni“. — Coś w rodzaju Oświęcimia i jeszcze coś gorszego. Ale czy to istnieje w naszym narodzie? Myślę, że Episkopat polski nie dla żartu używa zaklęcia!!! — „Do życia rozwoju narodu wprowadza to straszniejsze skutki jak ostatnia wojna. Zatrutą nieuleczalnie ducha narodu przez stępienie sumienia i wrażliwości na zbrodnię zabójstwa“.

Całokształt życia naszego przedstawia Episkopat polski w swoim liście wielkopostnym: — Kraj odbudowuje się powoli, ale zniszczenia powojenne tamuje rozwój gospodarczy“.

Z nieładu powojennego skorzystały wrogi Kościołowi czynniki. Powstają ruchliwe komórki sekciarskie, które chcą naród oderwać od Kościoła... — Zalegalizowano wyznanie pod nazwą „polski narodowy kościół katolicki“, mimo, że wyznanie to jest sektą heretycką amerykańską, założoną niedawno przez grono odstępców... — Materializm, który żąda dla siebie wyłącznego prawa wychowania przyszłych pokoleń, lekceważy religię, odrzuca chrześcijaństwo. — Jesteśmy wstrząśnięci i przerażeni potwornym upadkiem i poniżeniem, ku któremu stoczyło się człowieczeństwo. Mimo przepięknych przykładów w czasie wojny chrześcijańskiej cnoty, obyczajności u nas obniżyła się. **Zmysłowość i pijaństwo** niemal nagminnie zagrażają moralnemu i fizycznemu zdrowiu narodu... — Podobnie należy ocenić życie polskie z powojennej plagi niesumienności, nieuczciwości, oszustwa, kradzieży, napadów rabunkowych i bandytyzmu“.

Lećz niech nas zło nie przeraża ani nie zniechęca. Lichy to żołnierz, który w obliczu niebezpieczeństwa tchórz. Pamiętajmy przede wszystkim o tym, że nas katolików jest tak dużo i stanowimy tak wielką siłę, iż pierzeć nam muszą przed nami wszelkie ziemskie i piekielne moce, tylko musimy wystąpić gremialnie.

Wobec panoszącego się zła musimy zrozumieć my katolicy, że nie chwila to na kompromisy z sumieniem. Wymaga odwagi i wypo-

(Dokończenie na stronie 6-ej)

Aleksander Korewa.

Filozofia rozkoszy

Pęd do rozkoszy tak często wywiera decydujący wpływ na postępowanie człowieka, że należy poddać go dokładniejszej analizie.

Rozkosz zawsze była aktualnym problemem. Nigdy jej nie brakło i teraz nie brakuje fanatycznych wyznawców, miała i ma swoją filozofię (Epikur Demokryt), a nawet religię (kult Astarty, Afrodyty, Wenery) z własnymi świątyniami i kapłanami. Ale miała też i swoich wrogów, z których najwięcej się wstawili stoicy.

Już na samym wstępie musimy stwierdzić, że przyjemność sama w sobie zła nie jest. Bo gdyby z istoty swojej była zła, Stwórca nie skojarzyłby z nią tak wielu aktów naszego życia. Tyle jej spotykamy na swojej drodze! Daje nam ją smaczne jedzenie, orzeźwiający napój, ładnie urządzone mieszkanie, piękne widoki, miły śpiew, podniosła muzyka, przyjaźń, związki rodzinne, zdobywanie wiedzy itd. Czyż byśmy mieli te wszystkie radości w czambuł potępić? Przecież w każdym człowieku istnieje skłonność do szukania przyjemności. Czyżby skłonność, którą nam towarzyszy od przyjścia na świat aż do grobowej deski, nie miała żadnego celu.

Nie podobnego!

Skoło przyjemność jest darem Bożym, to nie tylko nie jest i nie może być zła, ale nawet jest dobra, bo wszystkie dzieła Boże są dobre. W planach Stwórcy ma swoje zadanie do wykonania — ma być jedną z pobudek, nakłaniających człowieka do czynu.

Człowiek bowiem zdobywa się na czyn dopiero wtedy, gdy zbudzi się w nim pragnienie, żeby osiągnąć jakiegoś dobro.

Przyjemność ma być zawsze środkiem, ale nigdy celem. A jeżeli z przyjemności czyni się cel życia, to się przewraca do góry nogami porządek przez Stwórcę ustanowiony. I ten gwałt zadany naturze rzeczy prędzej czy później zemści się na burzycielu porządku. Bo przyjemność jest dobra, o ile się jej dobrze używa. Gdy się jej nadużywa, staje się złą i prowadzi do najgorszych katastrof, które są karą za to, że człowiek zamiast spełniać obowiązek, gnuśnieje w używaniu rozkoszy.

Rozkosz ma w sobie jakąś demoniczną siłę, która zatrzymuje czło-

wieka na miejscu, przygważdżając go do rzeczy, z których rozkosz cierpie. Tymczasem, żeby postępować naprzód, trzeba się odrywać od osiągniętych już celów pośrednich, by do wyższych dążyć. Postęp to, nieustanny wysiłek, to wyrzekanie się rozkoszy, która już spełniła swoje zadanie, bo do celu nas doprowadziła, a teraz chce nas przy sobie zatrzymać...

W ogóle życie, już nie tylko bohatera, ale jako tako uczciwego człowieka jest niemożliwe bez nieustannych wyrzeczeń.

Ileż cierpień ponosi matka, dając życie dziecku!

Jakże ciężko musi pracować ojciec na utrzymanie rodziny!

Ile się mozoli dziecko w szkole, zanim zdobędzie potrzebną wiedzę!

Ile potu przelewa rolnik, zanim ziarno z pola zbierze!

Boże Młyny...

Napoleon Bonaparte odważył się na próbę zmuszenia Ojca św. przemocą do zrezygnowania w pałacu Fontainebleau z państwa kościelnego. Jak objawiła się ręka Pańska?

W tym samym pałacu został później Napoleon rzeczywiście zmuszony wszystko oddać na co się porwał. Bonaparte uwięził Głowę Kościoła w dwu miejscach: najpierw w Savoiu, później w Fontainebleau. Pan jest sprawiedliwy: w dwóch miejscach, na wyspach Elbie i Helenie siedział Napoleon więziony o wiele więcej upokorzony i wzgardzony. Bonaparte trzymał Papieża w Savoiu krótszy, w Fontainebleau dłuższy czas, tam łagodniej, tu ostrzej: tą samą miarą jaką mierzył było mu odmierzone. Siedem lat pozbawił Napoleon filar i podpórę Kościoła wszelkiej wolności i starał się go na zawsze usunąć. Siedem lat musiał siedzieć uwięziony i boleśnie życie zakończyć. (Napoleon umarł jak wiadomo z powodu bardzo bolesnej choroby, raka żołądkowego). Wreszcie abv Kościół Chrystusowy doznał uwielbienia wobec całego świata, został ten, który odważył się na zamach na Opokę Piotrowa skazany na nagą wyspę Helenę. Powołany został na sąd Boży w dzień imienia następcy św. Piotra Piusa (W. Binder, Historia filozoficznego i rewolucyjnego wieku).

Jakże ciężka i niebezpieczna jest praca górnika pod ziemią!

Ile nocy nieprzespanych spędza uczony, który męczy się nad rozwiązaniem trudnego problemu!

Takie jest prawo życia: aby coś nowego zdobyć, trzeba się wyrzec czegoś starego...

Aby przejść na drugie miejsce, trzeba opuścić pierwsze...

Aby postawić nogę o krok dalej, trzeba ją oderwać od miejsca, na którym teraz stoi...

Aby osiągnąć następny moment, trzeba się pożegnać ze starym...

Kto nie rozumie tego prawa i nie chce się do niego stosować, ten przekona się sam na sobie, jak destrukcyjnie działa Ignienie do rozkoszy, zwłaszcza zmysłowych.

Doświadczenie uczy, że kto szuka zawsze tylko zadowolenia siebie, ten nigdy nie jest zadowolony. Udziałem jego staje się śmiertelna nuda. Dobrym obserwatorem życia był ten co powiedział: „zadowolenie rośnie z każdym życzeniem, którego się wyrzekamy”.

Otóż rozum domaga się, abvśmy nie wyciągali łapczywie ręki po zadowolenie powierzchowne, ale umieli w razie potrzeby zrezygnować z niego, wyrzec się chwilowej przyjemności, gdy wchodzą w grę wyższe cele. To jest asceza.

Asceza nie polega na samej tylko negatywnej walce z pędem do rozkoszy — ona ma cele pozytywne:

Dążymy do wyzwolenia ducha spod tyranii rozkoszy.

Ona tylko napozór wydaje się tłumieniem radości, uśmiercaniem życia. Wręcz przeciwnie! Wyrzeczenia się, które ona dyktuje, bolą krótko, a wzamian dają radość głęboką i trwałą oczyszczoną z naleciałości ordynarnego egoizmu. O ile na bliższą metę epikureizm wydaje się przyjemny, natomiast asceza przykra, o tyle na dalszą metę epikureizm prowadzi do zniechęcenia, rozpacz i samobójstwa, za to asceza przygotowuje duszę do pełni życia.

Z dzieła p. t. „Kształcenie charakteru”.

Obowiązek chrześcijanina nie kończy się na zbawieniu duszy własnej, lecz ponadto trzeba zbawić dusze innych ludzi.

Ks. kard. Mercier.

Pod sztandar cierpiącego Zbawiciela

Apostolstwo Chorych w Holandii

W Holandii, 21 lat temu powstała w sercu kapłana katolickiego wielka myśl. I jak ongiś w Vals wybuchł ogień zapalu wśród młodych kleryków, jezuickich, by stworzyć armię Chrystusową, co modlitwą miała „iść i nawracać świat cały“, by Serce Boga-Człowieka ogarnęło glob ziemski, to jest Apostolstwo Modlitwy. Tak, tam na holenderskiej ziemi, w Bloemendaal, Ks. Millenborg, ten kapłan Boży postanowił stworzyć armię, co by cierpieniem, wielkoduszością a ofiarą walczyła o prawa Boże, o Królestwo Chrystusowe, o pokój niebieski dla ziemi; to jest — Apostolstwo Chorych.

I jak wszystkie wielkie dzieła Boże powstawały tak cicho, a niepozornie, tak w ukryciu i niedostrzegalnie, tak i Apostolstwo Chorych stworzone na terenie jednej parafii katolickiej powoli, powoli rozrastało się w potężne drzewo, które konarami swymi sięgać poczęło już nie tylko na Holandię, ale na coraz to liczniejsze kraje, na Europę i świat cały.

W Polsce

Apostolstwo Chorych zostało wprowadzone przez chorych w 1929 roku. Sekretariat Apostolstwa Chorych we Lwowie erygowano w maju 1930 r., a Polski Synod Plenarny zalecał bardzo wprowadzenie Apostolstwa Chorych wśród chorych. Na czele Apostolstwa Chorych stanął i obecnie nim jest tzw. Sekretarz Apost. Chorych — Ks. Michał Rękas. Chory słysząc na falach eteru, słowa pociechy, zachęty, przykładu innych chorych, które przysyłał im Kapłan z radiostacji lwowskiej, coraz liczniej, coraz z większym zapalem wstępował w szeregi armii walczącej w zjednoczeniu z Cierpiącym Zbawicielem. I tak, tuż przed wojną w 1939 r. było już blisko 20 tysięcy członków zapisanych (19.500). Chorzy mieli swoje rekolekcje (prowadził je również przez radio Ks. M. Rękas), swoje nabożeństwa, pielgrzymki. Dzień Chorych na terenie parafii stawał się wielkim świętem cierpiących członków mistycznego Ciała Chrystusowego. Polacy porwali za sobą inne narody. Dzieło rosło i potężniało.

Dziś

Apostolstwo Chorych po straszliwym huraganie wojennym, dziś na nowo budzi się i rośnie. Obok Armii Apostolstwa Modlitwy staje armia Apostolstwa Chorych, by na wspól-

nym froncie walczyć o królestwo Chrystusowe, a walczyć bronią, której świat nie ma, bo nie czołgiem, nie samolotem, nie bombą, lecz modlitwą i cierpieniem, bronią tak potężną a skuteczną jak potężny jest Bóg. Członkowie Apostolstwa Modlitwy w miesiącu sierpniu w szczególniejszy sposób prowadziło szturm do Serca Bożego z pomocą wielką dla Apostolstwa Chorych. Bo „wszystkie swoje modlitwy, sprawy i krzyże dnia każdego ofiarują zwłaszcza za lekarzy i ich pomocników“, za siostry, sanitariuszki, pielęgniarki i pielęgniarki, za cały personel szpitalny. O! jakże łatwo będąc członkiem Apostolstwa Modlitwy, stać się członkiem Apostolstwa Chorych. Zwłaszcza, że z ust Ojca Chrześcijaństwa w encyklice *Mystici Corporis* z r. 1943 padły słowa zachęty. Papież zwraca się do wszystkich chorych, biednych, okaleczonych, wdów, sierot, udręczonych śmiertelnie okrutnymi przeżyciami

własnymi lub swoich najbliższych. „Do wszystkich więc, których przyćmiewa smutek lub rozgoryczenie, zwracamy się z ojcowskim życzeniem, by z ufnością skierowali swe oczy ku niebu i ofiarowali swe bóle temu, który we właściwym czasie wynagrodzi im wszystko. Niech będą świadomi tego, że ich cierpienia nie są bezwartościowe, lecz przeciwnie, że przyniosą one im samym i Kościołowi wielkie korzyści, byle tylko znosili je w duchu cierpliwości, ofiarując je w tejże intencji“ (słowa Papieża). My chorzy, a chorzy nam dopomagać będą.

Audycje z Katowic na całą Polskę prowadzi obecnie Ks. Rękas co piątek o godz. 16.30. Wydał on również małą broszurkę „Parafialne nabożeństwo dla chorych“, która służyć może za znakomity podręcznik do urządzania tego rodzaju nabożeństw. Nabywać ją można w centrali Apostolstwa Chorych, Katowice, ul. Plebiscytowa 49a. Ukazała się i gazetka p. t. „Apostolstwo Chorych“.

Henryk Federer

Ostatnie chwile Papieża Innocentego III.

Wielki Innocenty leżał w gorące popołudnie 16 czerwca 1216 r. w arcybiskupim pałacu w Perudzi na łożu wyniosłym i przy oknach otwartych, na śmiertelnej pościeli. Nagle spadło to na niego w kwiecie lat, przerzucając go od wielkich planów i od stołu pełnego wilgnych jeszcze, światorządnych dyktatów, w objęcia śmierci. Nie w porę spożyta pomarańcza, febra, bezradny medyk i śmierć. — trwało to wszystko za ledwie pół dnia.

Oparty na poduszkach spoglądał w dolinę Tybru, połyskującą ku oknom, a po drugiej stronie na rozsiane niby jaskółcze gniazda miasteczka Assisi, Spello, Foligno i Trevi. Lecz mówić pisać, lub choćby wskazać palcem nie mógł już umierający. Leżał sztywny i cichy. Słyszał tetent koni pod oknami na bruku, pojazdy jadące, gońców pędzących cwałem do Rzymu. Słyszał lekarzy, miotających na się arabskie cytaty i szelest szat powłóczystych. I słyszał szepot wśród orszaku dworskiego i prałatów: „Z bogatego był domu i oszczędny bardzo. Kto zna testament? Co też nam zapisał?“ — Przykro było słuchać, jak troskano się o klucze do tej i owej skrzyni.

Ale przykrzejszy jeszcze był pobożny, zależniony gwar. „Boże co się stanie z świętym Kościołem naszym?“ — „Cesarz taki młody, pochaniec tak straszny, papież nasz tak niezbędny jak słońce na niebie! Któż zajmie jego tron? Świat zdaje się ginie!“ Takie oto i tysiąc innych szmerów, towarzyszących zejściu Wielkiego i zbliżaniu się następcy, łowił delikatnym uchem konającego. Ale uśmiechał się tylko w swej wielkiej duszy. Ach jakież to wszystko było marne! Hen daleko błyszczy Asyż. Żyje tam człowiek, jedyny potrzebny mu w tej chwili. Gdzie jest Franciszek, żebrak? Nuże po Franciszka! Ach, gdybyż go mógł zawołać!

Stanął ci on raz przed jego tronem w Rzymie, pytając pokornie:

— Słysz Ojciec święty, czy wolno nam być ubogimi?

Młody podówczas papież potrząsnął ze zdziwieniem kędzierzawą głową. A dworacy szydzili głośno.

— Czy wolno nam żyć z nędzy? — powtórzył pokorniej jeszcze Franciszek.

Innocenty uśmiechnął się lekko. Cóż to była za nowa strawa, nędza?

Duch czasu — a Polska katolicka

(Dokończenie)

wiedzenia swych myśli bezwzględnie na to, co ludzie o tym powiedzą. — „Polska powinna być nowoczesna — głosi wielkopostny list pasterski Episkopatu polskiego — sprawiedliwa, szczęśliwa, wzbogacona zdobyciami wiedzy i techniki, kulturalna, mądrze zorganizowana. **Ale Polska nie może być bezbożna.** Polska nie może się wyprzeć swej przynależności do świata chrześcijańskiego. Polska nie może zdradzić chrześcijańskiego ducha swych dziejów. **Polska musi pozostać katolicką.**”

„Katolicy! Za nic w świecie nie dajcie się zastraszyć! Nabierzcie świadomości we własne siły. Jesteście liczni, liczniejsi niż wasi przeciwnicy. Bóg jest z wami“ — oto treść przemówienia Ojca św., które wygłosił z okazji swych imienin 1. VI. 1946 r.

Raz gazety przyniosły taką króciutką notatkę: „Władze wojskowe alianckie zamieniły prywatne kino Hitlera w Berchtesgaden na kaplicę katolicką“.

Jakże to symboliczne i wymowne dla wyżej opisanego ducha czasu. Zamieniono miejsce rozrywek zbrodniarza, miejsce błazeństw i uciech na cichą przystań modlitwy, miłości, wiary.

I przez nasz kraj przeszedł łagodny, wiosenny powiew maja, jakim było poświęcenie wszystkich parafii Niep. Sercu N. M. Panny. Drgnęło polskie serce i polska dusza. Idziemy ku odrodzeniu, idziemy razem z całym kulturalnym światem. Czeka nas walka ze złem, ale to dobrze, bo w niej zahartuje się i ugruntuje nasz katolicyzm.

Duch czasu staje się wyraźnie Katolickim.

Jakież to nowe bogactwo — niedostatek?

— Słysz Ojcie święty, jak ja to myślę: Czy mogę założyć rodzinę z samych zakochanych? Lecz nie z zabiegających o bogate córki domów szlacheckich, ani o mitry biskupie, ani o baronie! O nie, z zalotników starających się o piękną, czystą, błogosławioną Biedę. Czy wolno nam żyć z jałmużny? I jak ptakom i wiewiórkom w lasach mieszkać, drogą, wygodną ziemię mając za stół, i krzesło, i posłanie, i ławę do pracy? A brzęczenie owadów za muzykę, i wodę za zabawę? I czy wolno nam tak beztrosko cieszyć się naturą i jej budownictwem? A że pewnością ubóstwo takie jedynym jest prawdziwym bogactwem: czy wolno nam miłość naszą też innym głosić? Naprzykład strudzonym i uznojonym? Zniechęconym i skąpym i hulakom? Aby wszyscy stali się prości? Bo być prostym, to być jak ewangelia — być świętym. Czy wolno nam, słyszysz Ojcie święty, mów czy nam wolno?

Brzmiało to jak śpiew w sercu świętego Ojca, jak głosy ptaków. Niewiele lat temu. Jakże dobrze jeszcze pamięta! I jak dokładnie widzi dotąd przed sobą owego bladego młodzieńczego, słonecznego mnicha w zakurzonej habitie wśród rozświergotanych braci, żebrzącego tak pokornie jakgdyby miał błękit nieba w oku i anioła w ustach.

— Ale zaciążyście ludziom waszym żebractwem, wpadniecie w nędzę i nie wytrwacie w tym długo!

— Pozwólcie jeno, Ojcie święty, nam troskać się o to, a uda się

z pewnością. Skoro udaje się nieświadomym ptakom, nawet wróblom i gilot, czemużby nie nam z głupia chytrem stworzeniom?

I papież Innocenty zezwolił. A kiedy bracia mnisi wybiegli z sali marmurowej Lateranu, unosząc z sobą wspaniały zapach leśny i żywiczny i lekką tylko chmurkę woni na schodach zostawiając: uczul Ojciec święty po raz pierwszy od chwili, kiedy przywdział biały jedwab papieski, że są rzeczy większe od jasnej glorii jego władztwa: prostota duszy Franciszka — świętego biedaczyny prostota.

Teraz przesunięty z powikłań i zaułków kramarstwa tego świata w pobliże śmierci, czuje, jak technicznie tej prostoty ogarnia go niby tęsknota. Z upragnieniem spogląda ponad filary, dźwigające strop łoża, w stronę Asyżu, gdzie od lat mieszka już Święty wśród ptaków, lisów i uczni Adam nowego stworzenia.

Gdybyż był przy nim w tej chwili ów biedny Franciszek, by rzec mu słów kilka o spokoju duszy, teraz w tych kilku tak ważnych, ostatnich minutach...

Widzi dwór, jak spływa pot po chłodnej, białej skroni papieża i jak szuka czegoś wzrok umęczony. Czego też pragnie?

Czy podać mu wody zimnej, czy też zawołać areybiskupa Baldiego lub wiernego nadwornego kapelana?

Nie, nie, nie, nie podobnego. Och, gdyby tylko mógł zawołać to jedno imię!

Prot**OBOJĘTNOŚĆ**

Pani Hala ma smutne życie. Mąż jej zginął na wojnie. Powrócili już wszyscy znajomi, ściągają ze świata zbłąkani do swoich rodzin, a o nim nie ma żadnej wieści. Żyje wciąż piękne o nim wspomnienie w długich rozmowach z córką, ale z wolna obraz męża zaciera się we mgłę oddalenia. Pani Hala ma mnóstwo kłopotów z utrzymaniem mieszkania, resztek mebli, ze znalezieniem posady, ze zdobyciem pożywienia dla siebie i dziecka, przytem dochodzi kłopot o naukę szkolną małej. Trzeba cały dzień biegać po urzędach i wystawać w ogonkach. Czego się tknie, wszystko rozsypuje się w jej słabych rękach, że czasami zrezygnowana spuszcza ramiona, bliska rozpacz. Utrzymuje ją w formie, w chęci walki i borykania

Czy chce by wszczęto modły?

Jego czarne, duże oczy mówią: tak. Ale niechże pomodli się wielki, święty żebrak. Byłaby to modlitwa olbrzymia.

Wśród jarzących świec rozbrzmiewają wokół łoża stare uroczyste psalmy. Jakże potężnie brzmi setny: „Nie zabieraj mnie, Panie w kwiecie moich dni“. A potem dziewiętnasty: „Jedni przyjadą na wozach a drudzy konno — a ja zaś w imię Pana mego!“

Lecz wszystko to nie wyzwala. Innocenty pragnie łagodniejszych słów, chce usłyszeć — figlinolo, tak słodko wymawiane przez Franciszka, i — padre — i patria — które on tylko mówi tak pięknie. Niespokojnie krąży oczy papieża, wracając wciąż z powrotem do dalekich lśniących murów Asyżu.

Nagle przychodzi na myśl jednemu z kleryków, że cudowny Franciszek z Asyżu bawi właśnie w Perudżji. Widziano go przed południem, bawiącego się z żebrakami na Piazzji. Jest to błazen i święty. Może ten jeszcze pomoże. I może to jego właśnie pragnie konający. Czy zawołać Poverella Świątobliwości.

Oczy Innocentego lśnią radością. I prałat z San Lorenzo wybiega by szukać Franciszka po wszystkich zaułkach miasta. Daremnie! Przebiega wszystkie gospody. Szaleństwo! W końcu znajduje go w głębi szpitalnego ogrodu, podającego choremu zupełny przy czym łyżkę każdą zaprawia wspaniałym wierszem.

(c. d. n.)

córeczka Anią. I nadzieja, że mąż wróci. Najcięższym wrogiem jej smutnego życia jest obojętność ludzi dokoła niej.

Często pragnie się tylko poradzić, poskarżyć, uzalić — pragnie odczuć w pobliżu siebie choć odrobinę ciepła. Niestety, ukryci za pancerzem dziwnej obojętności ludzie, nie chcą dostrzec jej położenia, bo to groziłoby koniecznością wyjścia z obrębu własnego świata.

Więc pani Hala uganiania smutna po urzędach, instytucjach, często niepotrzebnie tracąc wiele czasu, bo nikt jej nie pomaga, nikt nie uznał za konieczne wziąć część jej przykrości na swoje barki. Biedna kobieta gorzknije z dnia na dzień, zniechęca się do ludzi, ciemny chleb kartkowy zrasza ją łzami bezradności.

Może w karuzeli przykrości samotnego borykania się z losem natknąć się na współczujące serce, może wyciągnie się ku niej jakaś pomocna dłoń człowieka, który dostrzeże jej smutne położenie. Wszak nie żyje wśród obcych, ani w tłumie, lecz wśród swoich, gdzie tył się pisze i mówi o współpracy i pomocy.

Trzeba, aby kwiaty miłosierdzia gęściej zakwitły na zeschłym utożymie powojennego życia.

Napoleon o Panu Jezusie

„Myślę, że rozumiem się trochę na ludziach: ci wszyscy — mówił o najłepszych bohaterach dawnych czasów — byli ludźmi i ja jestem człowiekiem, ale temu nikt nie dorówna. Jezus Chrystus był więcej niż człowiekiem: Aleksander Wielki, cesarz Karol Wielki i ja zbudowaliśmy wielkie królestwa, państwa: ale na czym oparliśmy twory naszego geniuszu? Na przemocy! Tylko Jezus zbudował swoje królestwo na miłości i jeszcze dziś miliony ludzi umierałoby za Niego.

Z pism Napoleona na wyspie św. Heleny

„Przy całym swoim absolutnym panowaniu ma jednak tylko jeden cel: duchowe udoskonalenie jednostek, czystość, zjednoczenie z tym co jest prawdą, uświęcenie duszy.

Podziwia się zdobycze Aleksandra. Lecz tu jest zdobywca, który ją pociąga do siebie dla jej dobra, jednoczy się z nią, inkorporuje nie czasem jeden naród, ani cały rodzaj ludzki. Co za cud“.

Z życia katolickiego

W diecezji

Z odpustu Matki Boskiej Rokitniańskiej. Kiedy w dniu 8 września br. pątnicy z wszystkich stron Polski wraz z biskupami i duchowieństwem w milionowej rzeszy zgromadzili się u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, aby ofiarować całą Polskę Jej Niepokalanemu Sercu, wówczas do Rokitna — do Częstochowy Ziemi Zachodnich przybyła 5-cio tysięczna rzesza pielgrzymów na Odpust Matki Boskiej Rokitniańskiej.

Od samego rana przybywały pielgrzymki pieszo, koleją, samochodami.

Uroczystą Mszę św. odpustową celebrował Ks. dziekan Rozlepilo z Kurowa, a piękne i do łez wzruszające kazanie wygłosił Ks. Kanclerz Jan Zaręba. Chór katedralny z Gorzowa pod batutą ob. F. Liszewskiego wykonał pieśni maryjne.

W pięknej, pamiątkami po dawnych latach ozdobionej i iluminowanej świątyni każdy czuł się tak dobrze. Nawet pielgrzymi z Poznania pod kierownictwem Ks. Dz. Lewandowskiego pełni byli uznania dla miejscowego proboszcza Ks. Wenka. Fakt tym więcej zasługuje na uwagę, że okolica nosi ślady działań wojennych i jeszcze mało jest załudniona.

w Polsce

Zjazd Episkopatu Polskiego. Na Jasnej Górze w dniach 4—8 września rb. odbyły się doroczne rekolekcje i narady Episkopatu Polskiego. Jak zwykle narady Księżów Biskupów poświęcone były sprawom religijno-moralnym i bołaczkom naszego kraju. Komunikat ze zjazdu Episkopatu poinformuje wiernych o uchwałach, jakie zapadły na Jasnej Górze.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej we Wrześni obchodziło w dniu 4 sierpnia 1946 r. uroczystość poświęcenia swego sztandaru. O godz. 9.30 odbyła się zbiórka organizacji na Opieszyńcu, skąd przy dźwiękach orkiestry udano się do kościoła na nabożeństwo. Po mszy św. odbyła się akademicka w sali kina „Sfinks“ wypełnionej po brzegi publicznością. Prezes Nowacki powitał licznie zebranych gości. Podniósł referat okolicznościowy wygłosił dh. Jazdzewski Marian, w którym prelegent podkreślił zalety i tradycje KSMM. Mówcy oraz wykonawcy zbiorowej deklamacji, jak i orkiestra wywiali się z ról doskonale czego dowodem były gorące oklaski. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Po południu odbył się wielki festyn ludowy na stadionie miejskim. Na zakończenie rozegrano mecz old-boy z udziałem asów piłki nożnej KSMM—VICTORIA.

Za granicą

Stolica Apostolska i Czechosłowacja. — „Osservatore Romano“ podaje przebieg uroczystej audiencji i wręczenia listów

uwierzytelniających Papieżowi przez nowego posła czechosłowackiego w Watykanie, dr Artura Maixnera. W przemówieniu swym nowy poseł dał wyraz głębokiej radości rządu i społeczeństwa Czechosłowacji z racją ustalenia serdecznych stosunków ze Stolicą Świętą. Przypomniał liczne przykłady poświęcenia i ofiar ze strony duchownych i świeckich katolików w walce o wyzwolenie państwa, a w końcu prosił Ojca św. o błogosławieństwo dla narodu czechosłowackiego.

Aktywność Katolików Amerykańskich.

Katolicy amerykańscy nie spoczywają na laurach po swych sukcesach (jak kanonizacja swej pierwszej świętej) ale pracują i walczą.

Ostatni Zjazd Katolickich Weteranów Wojennych uchwalił rezolucję, domagając się akredytowania przy Watykanie stałego urzędowego przedstawiciela dyplomatycznego w randze ambasadora przez rząd Stanów Zjednoczonych. Leży to w interesie międzynarodowej przyjaźni i utrzymania pokojowych stosunków na całym świecie.

Jest to odpowiedź na wystąpienie przywódców sekt amerykańskich, wzywających prezydenta do odwołania z Watykanu jego osobistego tam przedstawiciela.

Najnowsze państwo. W oficjalnej deklaracji, wydanej w Waszyngtonie 4 lipca br. prezydent Truman, powołując się na traktaty pokojowe z Hiszpanią z 1898 i 1900 r. i uznając „że lud Filipin wykazał całkowitą zdolność do samostanowienia“, uznał Filipiny za wolny i niezależny naród.

Arcybiskup Cebu Reyes, który udzielił błogosławieństwa w oficjalnym dniu niepodległości, wyraził uczucia filipińskich katolików.

„Z wielką wdzięcznością — mówił — uznajemy tę niepodległość, jako dar nieograniczonego miłosierdzia Bożego. Jest to spełnienie nadziei filipińskiego ludu. Jest to majestatyczny symbol amerykańskiej wolności i altruistycznej polityki Stanów Zjednoczonych wobec naszego ludu“.

Wezwawszy błogosławieństwa Bożego dla nowego narodu — arcybiskup tak zakończył: „Z chwilą zdjęcia gwiazd i prążków a podniesienia sztandaru filipińskiego nad tym suwerennym narodem, 18 milionów Filipińczyków osiąga polityczną dojrzałość. 82 proc. tego ludu, którego lojalność wobec Stanów Zjednoczonych zdobyła podziw całego świata, stanowią posłuszne dzieci Kościoła katolickiego.

Rozważ, co dziś dla sprawy Bożej czynić trzeba i ku temu skieruj wszystkie usiłowania.

Go słysząc w świecie

Walka na słowa. Pod tym tytułem wielkie pisma amerykańskie zamieszczają sprawozdania swe z Konferencji pokojowej w Paryżu. Relacje naogół zdradzają poważne zniecierpliwienie zółtwin postępem prac konferencji. New York Times 23. VIII. pisze: „Jesteśmy zdania, iż sekretarz stanu Byrnes ma rację, odrzucając zarówno pesymizm, jak i cudowne środki. Różnice dzielące państwa, nie są wynikiem konferencji... Co jest pożyteczne, to sprawozdania z konferencji, które idą w świat, ukazują nam po której stronie leżą sympatie narodów. Niech opinia publiczna wyda swój sąd o konferencji”.

Jednocześnie z konferencją pokojową odbywają się dalsze doświadczenia z bombą atomową, którą admirał Blandy nazywa „najbardziej podstępna bronią wszech czasów”. W zatoce Bikini prace laboratoryjne nad wynikami zrzuconych bomb nadal trwają i są oczywiście otoczone tajemnicą.

O równowagę w świecie. Generał de Gaulle od czasu do czasu przerywa milczenie. Ostatnio, jego przemówienie poświęcone było również sprawom międzynarodowym. Z obecnej wojny — mówił generał — wyszły dwie potęgi, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. „Któż może światu zapewnić równowagę, jeżeli między tymi potęgami nie stanie stara Europa zachodnia, która w ciągu długich stuleci przechodziła na kuli ziemskiej?” Generał wypowiada się zdecydowanie za utworzeniem Anglo-Francuskiej wspólno-

ty opartej na ścisłym współdziałaniu politycznym i wojskowym.

W sprawie przyszłej konstytucji w komisji parlamentu zostało osiągnięte porozumienie między partią katolicką (M. P. R.) i socjalistami. Na plenum Zgromadzenia Narodowego niektóre postanowienia projektu konstytucji napewno spotkają się z licznymi głosami krytyki. Gen. de Gaulle wypowiada się również za dalszym wzmocnieniem władzy prezydenta i rządu.

Petycja Międzynarodowego Związku Kobiet. — Delegacja Międzynarodowego Związku Kobiet złożyła w sekretariacie generalnym konferencji paryskiej petycję o udzielenie głosu kobietom w ustanawianiu pokoju. Petycja wyraża żal, że Związek reprezentujący kobiety 21 państw, które na równi z mężczyznami cierpiały i walczyły w czasie wojny, nie został zaproszony do brania udziału w konferencji paryskiej.

Niemcy znów podnoszą głowę. Zrozumiałe oburzenia wywołały w Polsce wystąpienia przywódcy socjal-demokratów niemieckich Schumachera, który domaga się rewizji granic na Wschodzie. Według Schumachera nie było żadnych podstaw politycznych, aby ziemie te zostały oddane Polsce, żaden kongres pokojowy sprawy granic Polski i Niemiec nie załatwił, a oddane one zostały Polsce jedynie w administrację i uważać je należy jako okupowane przez Polskę. „Niemcy

— powiedział Schumacher — nie mogą być wykreślone z mapy świata i będą wołały na cały świat o sprawiedliwość dla siebie”

Polskie Zakłady Akustyczne

w Zielonej Górze

ul. Sulechowska 2 — Tel. 706

naprawiają i stroją organy

oraz wykonują

wszelkie piszczałki wargowe
i językowe.

Hostie,

komunikanty, opłatki wigilijne,
świece, figury, obrazy, wino
mszalne, dewocjonalia oraz
tablice z modlitwami, kanony

poleca po cenach przystępnych

Skład Dewocjonatów

Feliksa Liszewskiego

w Gorzowie ul. Pocztowa 4.

Na rok szkolny 1946/47

**Średnia Szkoła Budowy
Instrumentów Muzycznych**
w Zielonej Górze ul. Wyspiańskiego 58

przyjmuje uczniów,

którzy ukończyli 14 lat i okażą się
odpowiednio przygotowani.

Wpisowe wynosi 250 zł. Nauka
bezpłatna. Przy szkole jest internat.

Czytajcie i rozpowszechniajcie

„ZNAK”

miesięcznik, poświęcony zagadnieniom aktualnym, rozwiązywanym na gruncie światopoglądu katolickiego.

Ukazał się już numer drugi, zawierający artykuły wybitnych pisarzy katolickich oraz bogaty dział informacyjny.

Cena zeszytu zł. 50. — Prenumerata kwartalna 145 — półroczna 295 zł.

Redakcja i administracja: Kraków, Sobieskiego 38.

Prosimy żądać we wszystkich księgarniach.

Księgarnia św. Jacka Katowice, Warszawska 58

poleca na sezon szkolny:

Ks. A. Przybyła	Katechizm diecezjalny	str. 144	zł 40,—
	Mały Katechizm ilustrowany	80	„ 30,—
Ks. Dr. A. Siara	Katechizm przygotowawczy do I-ej Spowiedzi i Komunii św.	64	„ 25,—
	Mała Historia biblijna ilustrowana	95	„ 36,—
Ks. Dr. A. Kaczmarek	Osobowość duszpasterza mło- dzieży	55	„ 60,—
St. Marciszewska	Zajęcia z dziećmi w wieku przed- szkolnym zima	152	„ 60,—
	wiosna	126	„ 60,—
	lato	114	„ 60,—
	jesień (w druku)		
	Chwalmy Pana — modlitewnik dla młodz. szkolnej	263	„ 150,—
	karton	263	„ 85,—
	brozurow.	263	„ 65,—